



# MUZEALNE ROZMAITOŚCI

ISSN 2449-7185

Rok 2024

Nr 1(19)

MAGAZYN INFORMACYJNY MUZEUM ROMANTYZMU W OPINOGÓRZE



ADAM  
MICKIEWICZ  
1798-1855

„Romantycy są wśród nas...”  
w Muzeum Romantyzmu  
w Opinogórze

165 lat temu zmarł Zygmunt  
Krański

Życie towarzyskie i dobroczynne  
Marty z Pusłowskich Krańskiej

Somosierra jako miejsce  
podróży artystycznej Wojciecha  
Kossaka

Działalność Adama Stanisława  
Krańskiego w dobie Sejmu  
Wielkiego

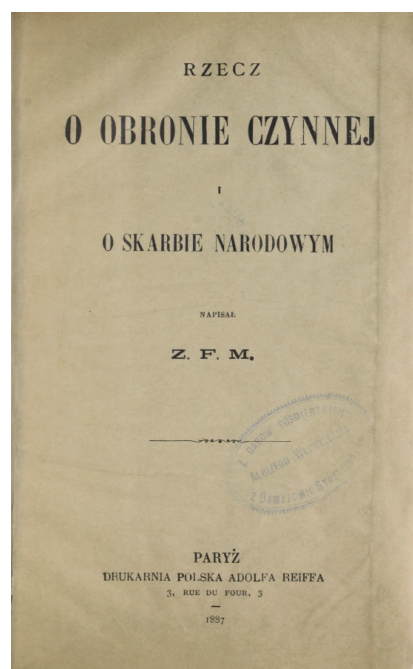
Tradycja romantyczna w liryce  
Stanisława Balińskiego

Remont alejek parkowych  
w Muzeum Romantyzmu  
w Opinogórze

Ernest Bryll – wieszcz kodu  
narodowego

Wydarzyło się

Jednym z patronów roku 2024 jest romantyk – Zygmunt Miłkowski (1824-1915), szerzej znany pod pseudonimem Teodor Tomasz Jeź. Ten działacz niepodległościowy, pisarz, żołnierz, twórca idei obrony czynnej i skarbu narodowego napisał aż 80 powieści, należy do najpłodniejszych polskich pisarzy. Cieszył się popularnością i uznaniem krytyków. Trudno w pełni zrozumieć polski wiek XIX bez bliższego poznania jego twórczości. W tekście „Rzecz o obronie czynnej i o skarbie narodowym”, który opublikował w 1887 r. krytykował bierną postawę niektórych Polaków i brak zaangażowania w walkę o niepodległość Polski. Postulował dalsze przygotowywanie narodu do walki zbrojnej i gromadzenie skarbu narodowego, który byłby niezbędny, aby tę walkę podjąć. Był współtwórcą Ligi Polskiej, tajnej organizacji działającej w Zurychu.



Źródło: Biblioteka Narodowa

**Redaktor naczelny:**  
Monika Salamon-Miłoboszevska

**Redaktor prowadzący:**  
Aldona Łyszkowska

**Współpraca:**  
Wojciech Jerzy Górczyk

**Fotografie:**  
Michał Krzyżanowski

**Wydawca:**  
Muzeum Romantyzmu w Opinogórze  
ul. Zygmunta Krańskiego 9  
06-406 Opinogóra Górna  
tel. 23 671 70 25  
e-mail: mr@muzeumromantyzmu.pl  
www.muzeumromantyzmu.pl

**Druk:**  
PARTNER POLIGRAFIA  
Andrzej Kardasz

**Nakład: 300**



**25 lat** SAMORZĄDU  
WOJEWÓDZTWA  
MAZOWIECKIEGO

Muzeum jest instytucją finansowaną ze środków  
Samorządu Województwa Mazowieckiego

Wojciech Jerzy Górczyk

## „Romantycy są wśród nas..”

### w Muzeum Romantyzmu w Opinogórze

Stało się już tradycją, że w okresie ferii zimowych zapraszamy dzieci do Muzeum na półkolonie, w ramach których prowadzimy zajęcia z cyklu „Romantycy są wśród nas...”. Tak więc i w tym roku mieliśmy przyjemność przez pięć dni gościć naszych najmłodszych sympatyków. Szczęśliwie tym razem zajęcia mogły się odbyć w istic zimowej scenerii, co jest tym ważniejsze, że podczas półkolonii wykorzystujemy nie tylko sale edukacyjne czy wystawowe, ale dzieci także korzystają z parku stanowiącego część naszego zespołu pałacowo-parkowego. Jedną ze statutowych form działalności Muzeum jest działalność edukacyjna, toteż staraliśmy się, aby zabawa była połączona ze zdobywaniem wiedzy w formie atrakcyjnej dla dzieci, czy to podczas twórczych warsztatów, lekcji muzealnych, zajęć muzycznych i kreatywnych zabaw. Jednocześnie naszą troską jest, aby zajęcia miały charakter spójny i nawiązywały do misji Muzeum, jaką jest przekazywanie pamięci o romantyzmie, rodzinie Krasieńskich, czy szerzej o życiu ludzi w XIX w. Dzieci miały możliwość poznać modę XIX-wieczną, wykorzystując naszą nową pracownię edukacyjną, gdzie mogły nie tylko dotknąć ubioru damy czy dżentelmena, ale także przymierzyć niektóre elementy garderoby z epoki romantyzmu. Uczestnicy półkolonii zwiedzili również część naszych sal ekspozycyjnych, ale nie było to zwykłe zwiedzanie, a połączone zajęciami, gdzie dzieci poznawały historię jednego obrazu i same próbowały namalować swój własny obraz, czy poznawały drzewo genealogiczne rodu

Krasieńskich, aby stworzyć własne drzewo genealogiczne. Zwiedziły także bibliotekę i pracownię digitalizacji, a jednocześnie zrobiły zakładki do swojej książki, poznały tajniki pracy konserwatora muzealnego, a nawet same wykonały drobne prace w drewnie. Staraliśmy się zapewnić dzieciom szerokie spektrum dostępu do sztuki poprzez obcowanie nie tylko z malarstwem, rzeźbą czy architekturą, czego oczywiście w Muzeum Romantyzmu znajdziemy bardzo dużo, ale także poprzez kontakt z muzyką, stąd dzieci miały zapewnione zajęcia muzyczne, na których nie tylko śpiewały, tańczyły, ale zaglądały „do środka” instrumentów i poznawały tajniki kompozycji XIX-wiecznych. Jak już wspomniałem dzieci korzystały także z ruchu na świeżym powietrzu np.



podczas gry terenowej, czy dokarmiając ptaki kulkami z ziarnami, które wcześniej same wykonały na warsztatach. Odwiedziliśmy także stajnię muzealną, gdzie spotkaliśmy się z naszymi końmi Pliszką i Pinusem. Zajęcia zakończyliśmy balem maskowym, gdzie dzieci we własnoręcznie wykonanych maskach bawiły się przy muzyce i tym razem słodkim poczęstunku, bo oczywiście każdego dnia dzieci miały zapewniony obiad. Na koniec dodajmy, że jak zwykle półkolonie organizowane przez Muzeum zostały wpisane do Ogólnopolskiej Bazy Wypoczynku MEN i podlegały kontroli ze strony Kuratorium Oświaty i SANEPIDu.

## 165 lat temu zmarł Zygmunt Krasiński

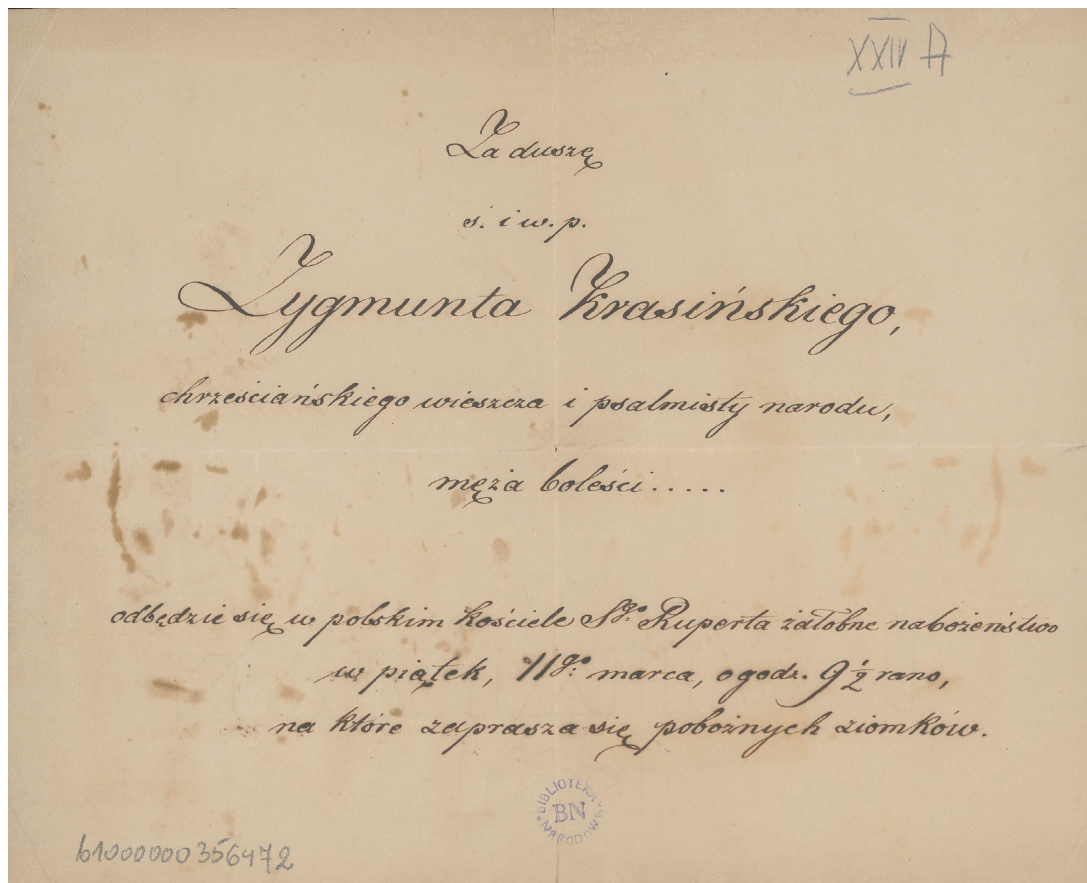
23 lutego 1859 r. o godz. 23:30 w Paryżu w otoczeniu m.in. rodziny: żony Elizy Krasińskiej i dzieci, a także swoich przyjaciół – m.in. Jerzego Lubomirskiego zmarł Zygmunt Krasiński.

Autor „Nie-Boskiej komedii” ciężko chory leżał od 10 lutego. W ostatnich miesiącach swojego życia opiekę lekarską sprawowało nad nim kilku lekarzy, m.in. dr Pierre Charles Louis – specjalista chorób płucnych, w tym gruźlicy. O jego „nieszablony” podejściu do leczenia Krasińskiego dowiadujemy się z przypisów Katarzyny Potockiej do listów Elizy. W końcu grudnia 1958 r., gdy

poeta był coraz bardziej słaby, medyk zalecił mu, mimo gorączki, nocne spacery i jedzenie lodów „dla ożywienia”. W jednym z dopisków znajdujemy nawet oskarżenie pod jego adresem: „nieuczciwy, zabił Zygmunta”. Zaalarmowana pogarszającym się stanem zdrowia męża Eliza, która w tym czasie była w Warszawie, zajmując się sprawami rodzinnymi po niedawnej (w listopadzie 1858 r.) śmierci swojego teścia Wincentego Krasińskiego, 14 lutego wyruszyła w podróż do umierającego. Zdążyła.

Wśród relacji dotyczących ostatnich chwil Krasińskiego zwraca uwagę ta poczyniona przez Andrzeja Edwarda

Koźmiana: „23 (lutego – A.Ł.) przybyłem na służbę o 7-ej, pozostałem do 5-tej. Rano wezwał ks. Jerzego (Lubomirskiego – A.Ł.), nakazał wziąć 3000 fr. i zapłacić jakiś podarunek, który dla żony przygotował. W ciągu dnia mało i słabo mówił, a wszystko tylko odnosiło się do choroby. Przeraziłem się widząc, że mu słów brakuje, że pomarańcze nazwał śliwkami, rosół wodą folwarczną [...]. Około 11-ej słabnie chory, szukają lekarza, przywołują księży, był ks. Jełowicki, posyłają po ks. Miquell, ten udziela ostatnich sakramentów, przyjmuje je konający przy zupełnej świadomości, całuje krzyż, trzyma w dłoni rękę



Jeden z nekrologów poświęconych Zygmuntowi Krasińskiemu, wydawca nieznany, źródło Biblioteka Narodowa

zony, zwraca na nią wejrzenie niewypowiedzianego smutku i czułości, dwa razy poruszają się jego usta i ulatuje do Boga ta najszlachetniejsza dusza. Przybywa lekarz, nie znajduje pulsu, głosi zgon. Synowie klęczą, modlą się, płaczą. On ich czy nie widział, czy widzieć nie chciał. Ostatnia myśl, ostatnie wejrzenie jego było dla żony. Ta na chwilę nie odstępowała martwego ciała. Fotografia, rysunek, odlew rzeźbiarza chwytają rysy cudownej piękności i szlachetności, rysy Chrystusowe na krzyżu” [List A. E. Koźmiana do S. E. Koźmiana z 3 marca 1859 r.]. Koźmian poruszony odejściem przyjaciela w blisko dwa miesiące później napisał tekst pt. „Ostatnie chwile Zygmunta Krasieńskiego”, składając tym hołd zmarłemu.

Nabożeństwo żałobne odbyło się 26 lutego 1859 r. w kościele pw. św. Filipa z Roule. Krakowski „Czas” zamieścił relację, w której podkreślano „nadziemską siłę” Elizy Krasieńskiej, prowadzonej za trumną przez dwóch synów: Władysława i Zygmunta. W kondukcji znaleźli się, oprócz rodziny Elizy, Polacy, którzy w tym czasie przebywali w Paryżu „wszyscy z odkrytymi głowami, ze łzami w oku, ze czcią i boleścią w sercu”. Mszę żałobną odprawił ksiądz Miquell, spowiednik zmarłego, obecny przy jego śmierci. Po skończeniu nabożeństwa orszak żałobny udał się przed kościół św. Magdaleny „(...) i w grobach jego, gdzie złożono trumnę Chopina, a później Mickiewicza, także i trumnę Zygmunta Krasieńskiego umieszczono”. Żegnając poetę, odmówiono w języku polskim „Anioł Pański”.

Do końca maja 1859 r. trumna z ciałem Krasieńskiego przechowywana była w podziemiach kościoła św. Magdaleny, skąd została przewieziona do Warszawy i złożona następnie w krypcie rodowej w podziemiach kościoła pw. Wniebowzięcia NMP w Opinogórze, gdzie znajduje się do dziś.

Opisowi tych żałobnych uroczystości poświęcone były korespondencje zamieszczone we wspomnianym

wcześniej „Czasie”. Wg relacji ciała ustawiono na katafalku w krypcie kościoła OO. Kapucynów, gdzie o godzinie 9 rozpoczęło się nabożeństwo żałobne. Po nim, ok. godz. 10 „rydwan pąsowym aksamitem obity, białymi pióropuszcami zdobny, przejeżdżał już około kolumny Zygmunta w stronę Pragi”, za cel podróży wybierając Opinogórę. Także „Kurier Warszawski” nr 147 z 4 czerwca 1859 r. dość dokładnie opisywał ostatnią podróż autora „Nie-Boskiej komedii” do rodzowego majątku: „(...) zwłoki te, umieszczone w podróźnej trumnie, przewiezione były na wspaniałych sześciokonnnych marach, ulicą Miodową, Senatorską i Nowym Zjazdem, przez most do rogatki, gdzie przełożone na podróźny wóz pocztowy (...)”. Do Opinogóry wg doniesień

zarządcy ordynacji Feliksa Karpińskiego przyjechały tłumy – 200 koni zwoziło i odwoziło gości – tworząc niemalże demonstrację narodową.

Nad całością czuwała Eliza Krasieńska, opisując uroczystości jako „ostatni i okrutny obowiązek”, którego wypełnieniem chciała niejako oddać hołd mężowi, gdyż jak pisała w niecałym miesiącu po śmierci w liście do Katarzyny Potockiej: „(...) w istocie Duch w nim przewyższał jeszcze Rozum, Inteligencja – Geniusz. Szczytna w nim była równowaga wszystkiego co tylko wzniosłe – wielkie – piękne i coraz bardziej wznaszał się i wyrabiał w sobie czystość i wielkość duchową” [List E. Krasieńskiej do K. Potockiej z 19 marca 1859 r.].



Fotografia pośmiertna Zygmunta Krasieńskiego, fot. Nadar, źródło Biblioteka Narodowa

Marta Maria z Pusłowskich h. Szeliga (1859-1943) była córką Wandalina (1815-1884) i Jadwigi z hr. Gołąbek-Jezierskich (ok. 1827-1901). Miała starszą siostrę Genowefę Marię oraz brata – publicystę Leona (zm. 1894). Ojciec interesował się archeologią, architekturą i numizmatyką, był kolekcjonerem i właścicielem majątku Kosów Poleski (Mereczowszczyzna) w guberni grodzieńskiej. Dzieciństwo i młodość hrabianka spędziła w majątku rodzinnym oraz w Warszawie w domu przy ulicy Świętokrzyskiej. Z domu wyniosła zainteresowania społeczne i naukowe.

20 czerwca 1882 r. w kościele pw. Świętego Krzyża w Warszawie Marta hr. Pusłowska została drugą żoną Kazimierza Antoniego Bernarda Krasińskiego (1850-1930), syna Karoliny z Mycielskich i Adama Krasińskich, właściciela majątku Starawieś na Podlasiu w guberni siedleckiej. Pierwszą żoną Kazimierza poślubioną 29 czerwca 1878 r. w kościele Opieki św. Józefa (Wizytek) w Warszawie była Józefa z Gawrońskich, córka Wiktora i nieżyjącej już wówczas Józefy z Godlewskich Gawrońskich. To za pośrednictwem Wiktora Gawrońskiego, który zakupił majątek Starawieś i podarował go w posagu córce, przeszedł on na własność rodu Krasińskich linii oboźnińskiej. Warto nadmienić, że Starawieś należała już do Krasińskich wcześniej. Dobra w 1664 r. zostały kupione od ks. Bogusława Radziwiłła (1620-1669) przez Jana Kazimierza Krasińskiego (1607-1669). W 1762 r. przeszły w posiadanie Świdzińskich jako wiano Barbary Krasińskiej (zm. 1789), która 25 lutego 1759 r. poślubiła kasztelaną radomskiego Michała Świdzińskiego (zm. 1788). Majątek starowiejski znajdował się w rękach Świdzińskich do ok. 1803 r. W sierpniu 1839 r. pałac i dobra starowiejskie zostały zakupione od sukcesorów Józefa Kajetana Ossolińskiego (ok. 1758-1834) przez Jana Nepomucena hr. Jezierskiego (1786-1858). Stanowiły one posag jego drugiej

córki - Marii Ewy (1819-1882), która 30 października 1836 r. poślubiła w Garbowie ks. Sergiusza Golicyna (1803-1868), a w 1878 r. kupił je dla córki Gawroński.

Kazimierz zdecydował się na zawarcie drugiego związku poślubiając pannę Pusłowską, która w posagu od ojca dostała zawsze bliski jej sercu majątek Świsłocz. Nowożeńcy ogłosili, że w dniu 17 czerwca 1895 r. u notariusza Juliana Paklerskiego przy Kancelarii Hipotecznej Warszawskiego Sądu Okręgowego została zawarta przedślubna umowa. W podlaskim majątku, gdzie zamieszkali, urodzili się dwaj synowie: Michał Kazimierz Marian (1883-1939) i Franciszek Kazimierz Wandalin Ludwik (1885-1973). Michał poślubił Marię Annę z Czartoryskich (1890-1981), córkę Witolda ks. Czartoryskiego i Jadwigi z hr. Dzieduszyckich. Młodzi zamieszkali w Bojarach koło Grodna, niedaleko Świsłocz. Mieli ośmioro dzieci: Stanisława, Andrzeja Bobołę Marka, zmarłą w dzieciństwie Jadwigę, Annę, Joannę Martę, Helenę, Teresę i Wandę. Michał został rozstrzelany przez NKWD 19 września 1939 r. Marię Krasińską zesłano na Syberię z trzema córkami (Joanną Martą, Teresą, Heleną), z których przeżyła Joanna Marta Krasińska-Głazewska, autorka wspomnień wydanych pod tytułem „Dwa światy”. Z kolei drugi syn Marii i Kazimierza - Franciszek - poślubił Izabelę Marię z Potockich, córkę Andrzeja Kazimierza hr. Potockiego i Krystyny z hr. Tyszkiewiczów-Łohojskiej. Ze związku tego urodziły się dzieci: Jadwiga Maria, Izabella Maria oraz Jan Kazimierz Bonawentura. Warto od razu nadmienić, że Krasińska adoptowała dwie córki zmarłych przyjaciół: Martę i Jadwigę Duninówny. Marta młodo umarła na gruźlicę, a Jadwiga przyjeżdżała do Świsłocz, wyszła za mąż za Romana Dębickiego, a ich ślub odbył się w Królikarni. Jadwiga Dunin mówiła do Krasińskiej „mamo”, a dla Michała i Franciszka była jak siostra.

Związek małżeński Marty i Kazimierza nie był wolny od niesnasek. Na akcie ślubu sporządzono dwa dopiski, w którym pierwszy wskazywał na separację małżonków - wskutek polecenia prokuratora Warszawskiego Sądu Okręgowego z 8 maja 1900 r. związek orzeczeniem Warszawskiego Sądu Metropolitalnego z 3 lutego 1900 r. został rozdzielony od stołu, łoża i wspólnego pożycia z winy męża na czas nieokreślony. Drugi natomiast, że wskutek polecenia prokuratora Warszawskiego Sądu Okręgowego z 22 lipca 1900 r., że związek małżeński Krasińskich zgodnie z wyrokiem Warszawskiego Sądu Metropolitalnego z 27 maja 1900 r. i orzeczeniem tegoż sądu z 22 Stycznia 1900 r., w którym małżeństwo Krasińskich zostało rozłączone od stołu, łoża i wspólnego pożycia na czas nieokreślony z winy męża, uznaje się za nie mający znaczenia i nie istniejący. Dodano również, że 12 maja 1900 r. sporządzono u Warszawskiego Notariusza Iwana Masłowskiego dokument, w którym małżonkowie ustalili swoje przyszłe stosunki majątkowe. Joanna Krasińska-Głazewska we wspomnieniach pisała, że „Babunia była z Dziadkiem w separacji”, a dowodem na to miał być też jej testament. Na uroczystościach publicznych różnego autoramentu Krasińscy nie występowali już razem. Być może to również ze względu na pogarszający się stan zdrowia Kazimierz po 1900 r. nie udzielał się publicznie, a Maria Krasińska była głównym plenipotentem całego ich majątku. W „Dzienniku” Kazimierza Marii Górskiego w zeszycie dotyczącym roku 1893 r. pod datą 10 stycznia odnaleźć można zapis „u Kazia Krasińskiego, tkniętego paralizem”.

Od ok. 1900 r. Marta z Pusłowskich Krasińska na dobre porzuciła Starawieś i zamieszkała w Warszawie. Wakacje nadal spędzała w Świsłocz, w majątku położonym o 14 km od Bojar, toteż często do babuni przyjeżdżały jej wnuki. Krasińscy wybudowali tu pod koniec



Marta z Pusłowskich Krasieńska w młodym wieku  
(Archiwum Akt Dawnych)

XIX w. murowany, modernistyczny pałacyk. Gdy w 1884 r. w Paryżu zmarł ojciec Marty, hrabina odziedziczyła pozostałe dobra kosowskie. Postarała się też, aby dobra Pusłowskich – Królikarnia – zostały przez nią wykupione. W 1874 r. Wandalin odziedziczył bowiem pałac z ogrodem po starszym bracie Ksawerym Franciszku (1806-1874). W dawnych zabudowaniach gospodarczych, w 1851 r. Pusłowski umieścił i utrzymywał Instytut Moralnie Zaniebanych Dzieci. Dzięki datkom wkrótce powstał nowy budynek. Po śmierci Ksawerego budynki z kaplicą, północna oficyna (zwana domem zarządcy) oraz dom murowany za bramą przeszły na własność wdowy po nim - Julii Pusłowskiej z domu Druckiej-Lubeckiej. W 1884 r. pałac od Wandalina kupił Aleksander Drucki-Lubecki, a część należącą do Julii Pusłowskiej przejął po jej śmierci Zygmunt Pusłowski, kontynuując działalność charytatywną. Założył tu w 1890 r. Towarzystwo Opieki nad Nieuleczalnie Chorymi pw. Ran Chrystusowych i zorganizował szpital. W 1889 r. pałac z ogrodem wykupiła Marta Krasieńska. W budynku zajmowanym wcześniej przez Instytut Moralnie Zaniebanych Dzieci, hrabina umieściła Zakład dla Nieuleczalnie Chorych Kobiet. Pozwalała również chorym spacerować po parku. W salach pałacu odbywały się bale, pod warunkiem, że dochód z zabawy

przeznaczono na cele dobroczynne. Tak było m.in. w 1936 r., kiedy odbyła się zabawa na rzecz artystów-plastyków oraz w 1938 r., kiedy dochód przeznaczony był na organizację kolonii letnich dla najbiedniejszych dzieci z Mokotowa. W 1902 r. Krasieńska przeprowadziła gruntowny remont pałacu. Odnowiono jego wnętrza i elewacje oraz uporządkowano park. Irena Lorentowicz, córka krytyka literackiego i teatralnego Jana Lorentowicza, wspominała, że bywała z ojcem w Królikarni i widziała jak w pokoju przy kominku siedziała z robótką w ręku starsza Marta Krasieńska. Pisała, też, że hrabina miała dwie wychowanki, z którymi autorka wspomnień chodziła po parku, grała w grę „serso” lub siedziała na kamiennych ławach. Potem z przyczyn finansowych Krasieńscy mieli park rozparcelować.

W 1908 r. odczytano testament Ludwika Górskiego, który zapisał Marcie hr. Krasieńskiej majątek Sterdyni wraz z pałacem i jego umeblowaniem. W Sterdyni gospodarzył młodszy syn Krasieńskich - Franciszek. Z kolei Edward Krasieński, syn Heleny ze Stadnickich i Józefa Krasieńskich, ok. 1910 r. sprzedał Radziejowice za 300 000 rs stryjowi Kazimierzowi Krasieńskiemu. Majątek przestał jednak pełnić już rolę ośrodka życia towarzyskiego i kulturalnego. W okresie międzywojennym nakręcono tu m.in. sceny filmowe do „Pana Tadeusza” (1928). Siedziba zaczęła jednak podupadać, bowiem traktowana była jako jeden z wielu majątków. Wakacje spędzały tu siostry Duninówny. Marta właściwie zarządzała całym majątkiem jako główny plenipotent. W 1921 r. prasa pisała o niesłusznym podejrzeniu, rzuconym na administrację z Radziejowic jakoby wspierałaby bolszewików, kiedy to wysłano zboże do siewu z jednego majątku hr. Krasieńskiej do drugiego - zupełnie zniszczonego przez bolszewików Świsłoczy. Po zakupie Radziejowic Krasieński zamieszkał w majątku, gdzie 5 lutego 1930 r. zmarł i został pochowany na pobliskim cmentarzu. Po jego śmierci Radziejowice stały się własnością Marty. Sytuacja finansowa Radziejowic nie była jednak dobra, bowiem w maju 1939 r., poprzez prasę Towarzystwo Kredytowe Ziemskie w Warszawie informowało

Martę Krasieńską, że dobra obciążone pożyczkami, na zasadzie art. 221 Ustawy Towarzystwa, będą sprzedawane za zaległe raty w kancelariach notariuszy.

Krasieńska od początku XX w. przebywała głównie w warszawskim domu pod numerem 16 przy ulicy Czackiego. Przez ok. 40 lat hrabina prowadziła salon polityczny i literacki. Przyjmowała na obiadach najbardziej znane postacie z życia literackiego, kulturalnego, naukowego, dziennikarskiego, politycznego m.in.: Henryka Sienkiewicza, Władysława Reymonta, Józefa Weyssenhoffa, Kazimierza Wierzyńskiego, premiera Juliana Ignacego Nowaka, ministra spraw zagranicznych Konstantego Skirmunta, ambasadorów akredytowanych w Warszawie, wyższych urzędników Ministerstwa Spraw Zagranicznych. W 1927 r. wydała przyjęcie w Królikarni na cześć goszczącej w Polsce duńskiej literatki Karin Michaelis, podejmowała w Królikarni grupę francuskich biskupów, a w 1933 r. delegatów na Międzynarodowy Kongres Historyków, który obradował w Warszawie. Jej dom odwiedził polityk Jawaharlal Nehru, ojciec Indiry Gandhi, który w 1947 r. został premierem Indii. Odmawiała jedynie zapraszania przedstawicieli władz zaborczych. Przejazdem odwiedził Krasieńską francuski historyk literatury Fortunat Strowski oraz tłumaczący polską literaturę na język francuski i piszący reportaże o Polsce - Paul Cazin. W salonie Krasieńskiej oddali prywatne małe koncerty: niemiecki pianista Egon Petri oraz klawesynistka i pianistka Wanda Landowska. Śpiewały artystki: obdarzona niskim głosem Maria Joanna Laura Trąmpczyńska (pseudonim sceniczny Maria d’Otto) i sopranistka Adela Comte-Wilgocka. Do Krasieńskiej debiutujących muzyków wprowadzali dyrygenci i kompozytorzy: skrzypek Emil Szymon Młynarski h. Belina oraz pedagog Stanisław Kazuro. Hrabina przyjaźniła się z Władysławem i Teresą Tatarkiewiczami, prof. Oskarem i Heleną Haleckimi, Adamem i Marią Żółtowskimi, Stanisławem i Wandą Miłaszewskimi oraz z krytykiem literackim i teatralnym prof. Adamem Grzymałą – Siedleckim i literatem Stefanem Godlewskim.

Salon Krasieńskiej był miejscem pełnym inspiracji artystycznych. Wpłynęło to też na kształtowanie umiejętności i zainteresowań jego właścicielki. Krasieńska malowała pejzaże i portrety olejne, które uległy zniszczeniu podczas pożaru Królikarni we wrześniu 1939 r. Wnuczka Joanna Krasieńska-Głazewska wspominała, że Babunia była prawie niewidoma, ale bardzo interesowała się literaturą i pisała książkę z pomocą pani Lisowskiej. Napisała powieść po francusku, którą po latach w 1929 r. wydana została w Polsce pod tytułem „Wolny ptak”. Powieść została zadedykowana «mieszkańcom wsi, dworów i dworów litewskich». Współcześni rozpoznawali w postaciach tego utworu aluzje do osób rzeczywistych. Przedstawiała na tle życia sfery ziemianско-arystokratycznej na Litwie przed wybuchem wielkiej wojny, trzy niezwykle interesujące typy kobiece i ich dramatyczne losy. „Wolnym ptakiem” jest główna bohaterka, która poświęca swe szczęście osobiste dla zachowania wolności, niekrępującej jej w wypełnianiu obowiązków społecznych i patriotycznych. Krasieńska nazywała wydaną książkę „powieścią oczekiwania”. Jest też autorką „Z dawnej Polski. Wiązanka powieści z dziejów ojczystych z ilustracjami” (1908).

Można przypuszczać, że nie gromadziła kolejnych dzieł sztuki oraz nie uzupełniała odziedziczonej kolekcji. W l.20. XX w. księgozbiór ojca (ok. 10 tys.), Krasieńska podarowała Muzeum Państwowemu w Grodnie. Reszta dzieł sztuki uległa rozproszeniu lub została zniszczona w okresie II wojny światowej.

Krasieńska bezinteresownie udzielała pomocy potrzebującym, wrażliwa była zwłaszcza na krzywdę dzieci i kobiet. W 1884 r. była jedną z gospodyń balu organizowanego w salach ratusza, z którego dochód przeznaczony był dla warszawskiego szpitala dla dzieci. W 1888 r. była opiekunką bufetu na koncercie pod dyrekcją Zygmunta Noskowskiego w ratuszu organizowanym na korzyść ubogich chorych. W styczniu 1900 r. prasa wymienia ją wśród gospodyń balu, którego dochód przeznaczony został na pogotowie ratunkowe, a w 1918 r. – podwieczorku organizowanego w salach



Grupa pań w stylowych sukniach podczas gry w serso przed pałacem w Królikarni, 1936 r. (Narodowe Archiwum Cyfrowe)

Hotelu Europejskiego na rzecz Ochronki Koła Świętokrzyskiego Towarzystwa Przytulisk Niedoli Dziecięcej. W 1903 r. brała udział w otwarciu instytutu higieny dziecięcej imienia barona Lenwała. Krasieńska była też członkiem rzeczywistym Towarzystwa Higienicznego Warszawskiego, wpłacała umówione roczne raty na poczet Sanatorium w Rudce, wspierała działalność Towarzystwa Wincentego a Paulo, była jedną z protektorek Towarzystwa Opieki nad Biednymi Matkami i Towarzystwa Ochrony Kobiet, które ochraniało dziewczęta i kobiety od upadku i pomagało wrócić na drogę uczciwości. Interesowała się sprawami kobiet i niejednokrotnie pośredniczyła między swoimi podopiecznymi a rodziną. W czasopiśmie „Głos narodu” w marcu 1917 r. ukazał się anons w rubryce przeznaczonej dla rodzin poszukujących swoich bliskich zamieszkujących Rosję, następującej treści: „Hr. Marta Krasieńska, zawiadamia Antoniego Terpiłowskiego, że siostra jego jest zdrowa w Wilnie, ma zajęcie odpowiadające jej zamiłowaniu. Wiadomości od Pana posłałam jej.”

W 1910 r. była organizatorką w Warszawie wystawy wyrobów pracy kobiecej. Wystawa obejmowała działy: malarstwo łącznie ze sztuką stosowaną; wzory, fotografię, gobeliny, rzeźby, karty pocztowe; krawiecczynę ze wszystkim co dotyczy ubrań, strojów, bielizny; gorsety, kapelusze, hafty wszelkiego rodzaju

i roboty ręczne: jedwabnictwo, pończosznictwo; tkactwo - kilimy; płótno, koronkarstwo; introligatorstwo z galanterią i kwiaty sztuczne; stenografię, pisanie na maszynach oraz dział obejmujący gospodarstwo domowe. Potrafiła odnaleźć się w każdej sytuacji. W 1915 r. przebywając w Wilnie, gdy władze utrudniały jej powrót do Warszawy, nie próżnowała i urzędowała rauty - fajfokłoki w swoim skromnym mieszkaniu przy ulicy Zamkowej w dziedzińcu staromodnej posesji pana Zawadzkiego. Podczas potkań odczyty swoje miał prof. Szelągowski, słuchano muzyki, rozmawiano. Gości wraz z hrabiną przyjmował syn i synowa z ks. Czartoryskich (Michał i Maria Krasieńscy). W 1916 r. wchodziła w skład członków klubu artystycznego w Warszawie, który dążył do jednoczenia towarzyskiego przedstawicieli wszystkich rodzajów sztuk i stworzenia środowiska artystycznego poprzez organizację wykładów, odczytów, wystaw, zjazdów, konkursów.

Do ostatnich lat przed wybuchem wojny Krasieńska prowadziła czynne życie towarzyskie w Warszawie. To kobieta, której los nie oszczędził wyzwania w sferze prywatnej, majątkowej i społecznej. W grudniu 1939 r. za namową rodziny udała się przez Belgrad do Francji. Zmarła w 1943 r. u syna Franciszka w Nicei. Pochowana została na cmentarzu w Monrósor, gdzie spoczęli również Izabella i Franciszek Krasieńscy.



Rafał Wróblewski

## Somosierra jako miejsce podróży artystycznej Wojciecha Kossaka.

Motyw zwycięskiej bitwy pod Somosierrą (30.11.1808 r.) był często podejmowanym tematem przez malarzy polskich i francuskich. Horacy Vernet, Hypolit Bellange, January Suchodolski czy też Piotr Michałowski nigdy jednak nie byli w Hiszpanii w Górach Kastylijskich. Swoją wiedzę dotyczącą pejzażu czerpali ze wspomnień napoleońskich wiarusów oraz z korespondencji. Opisy te były bardzo niedokładne, wskutek tego każda „Somosierra” tych autorów była pewnego rodzaju fantazją. Nawet w korespondencji prowadzonej przez mistrza Michałowskiego z bezpośrednim uczestnikiem tych wydarzeń Andrzejem Niegolewskim, odnajdujemy taki przekaz: „Co do lanszaftu, to wiele wmość panu powiedzieć nie mogę, pamiętam, że była gęsta mgła, a potem zaczął prószyć pierwszy listopadowy śnieg, zresztą wśród trzasku granatów, świstu kul, warczenia kartaczy i gęstego dymu z hiszpańskich dział, przyznam się szczerze, że na lanszaft nie zwracał uwagi”<sup>1</sup>. Tworzyli więc malarze strzeliste piętrzące się wąwozy, w których wprost na naszych dzielnych szwoleżerów, ukryci za skałami gerylasi rzucają kamienie oraz głazy. Żaden z powstałych do końca XIX wieku obrazów nie oddawał rzeczywistego pejzażu oraz charakteru wąwozu Somosierry.

A Somosierra: „jest kompletnie i tak nadzwyczajnie inna od wszystkich opisów i tego, co o niej ludzie myślą, że po prostu zgłupiałem, i ja i Wywiór. Gdyśmy po nadludzkich wysiłkach do tego pustkowie dotarli, oniemieliśmy: „kompletna droga do Kuźnic od willi pani Krasieńskiej, ale to zupełnie”<sup>2</sup>. Wojciech Kossak w listopadzie 1899 r. udał się w kastylijskie góry

aby studiować pejzaż i wspólnie z wywołanym już powyżej Wywiórem czyli Michałem Wywiórkim<sup>3</sup> stworzyć szkice do mającej powstać wkrótce Panoramy Somosierry. W planowanym przez artystów przedsięwzięciu Kossak miał się skupić nad stroną batalistyczną płótna a Wywiór nad pejzażem<sup>4</sup>. Po sukcesie wcześniejszych Panoram stworzonych przez Kossaka, tj. Raclawickiej czy Przejście Wielkiej Armii przez Berezynę w 1812 roku, w głowie malarza zrodził się pomysł prezentacji na ogromnym płótnie tryumfu Polaków na hiszpańskiej ziemi. Niestety niechęć ze strony księcia Aleksandra Imertyńskiego, generała – gubernatora Warszawy doprowadziła do tego, że projekt ten nie został nigdy realizowany<sup>5</sup>. Jedyną trwałą pamiątką dotyczącą projektu panoramy Bitwy pod Somosierrą są cztery szkice prezentowane w Muzeum Narodowym Ziemi Przemyskiej w Przemyśle autorstwa Kossaka oraz Wywiórskiego. Wyprawa do Hiszpanii pozwoliła jednak na sporządzenie notatek, szkiców oraz zdobycie doświadczenia, które w przyszłości zapoczątkowało. Pierwszy obraz Kossaka dotyczący Somosierry powstał już w 1885 r. Niespełna 29 letni młody jeszcze artysta popełnił w nim wiele błędów ubierając kolorowe stroje i umieszczając roślinność charakterystyczną dla krajobrazu

3 W przypadku tego obrazu pejzaż miał stanowić aż 80% powierzchni.

4 Michał Wywiórski współpracował wcześniej z Kossakiem oraz Fałatem przy Panoramie Berezyny. W 1896 r. wsparł w pracach Jana Stykę w tworzeniu panoramy Bem w Siedmiogrodzie. Po wyprawie do Hiszpanii i nieudanym projekcie Somosierry, ponownie w towarzystwie Wojciecha udał się on do Egiptu aby opracować materiały do Panoramy Bitwy pod Piramidami.

5 Wojciech Kossak, Wspomnienia, Warszawa, 1971, s. 175.



wysokogórskiego. Jednak podejmując ten sam temat 15 lat później, nie popełnił już tych błędów i znakomicie odwzorował krajobraz pasma gór kastylijskich wzbogacając go o charakterystyczne dla tego regionu strzeliste wysokie topole oraz usypane po obu stronach solidne kamienne murki, które tak utrudniały szarżę kawalerzystom Napoleona. Obserwując liczne obrazy czy też reprodukcje dzieł Kossaka dotyczące tego tematu już w pierwszej chwili widzimy głębie pejzażu oraz skupienie się na szczegółach. W korespondencji do swojej żony Wojciech pisał: „zabrałem Wywióra z powrotem, gdy szkice i zdjęcia duże zrobił”<sup>6</sup>. Kossak bardzo często wykorzystywał w swojej pracy aparat fotograficzny i nie ukrywał, że ten wynalazek w znaczący sposób podniósł wydajność jego pracy.

W zakupionym przez Muzeum Romantyzmu w Opinogórze obrazie „Zdobycie ostatniej baterii w wąwozie Somosierry” z 1907 r. możemy podziwiać topole, kamienny murek oraz fragment wąwozu ukryty gdzieś na dalekim planie. Jednak pierwszy plan wypełniony jest szwoleżerami bohatercko walczącymi z hiszpańskimi obrońcami ostatnich obronnych szanców. Możemy jedynie domniemywać, że wśród walczących kawalerzystów jednym z nich jest Andrzej Niegolewski, który tak oszczędnie opisywał krajobraz Piotrowi Michałowskiemu, a także jako pierwszy dotarł do końca wąwozu za co został nagrodzony przez Cesarza Francuzów Legią Honorową.

6 Wojciech Kossak, Listy do żony i przyjaciół 1883 – 1942, Kraków – Wrocław, 1985, s. 480.

1 Wojciech Kossak, Wspomnienia, Warszawa, 1971, s. 161.

2 Wojciech Kossak, Listy do żony i przyjaciół 1883 – 1942, Kraków – Wrocław, 1985, s. 479.

## Działalność Adama Stanisława Krasińskiego w dobie Sejmu Wielkiego

Adam Stanisław Krasiński h. Ślepowron, doktor obojga praw na La Sapienza, biskup kamieniecki, przyszedł na świat 4 kwietnia 1714 r. w rodzinie Jana, cześnika stężyckiego, kasztelana wiskiego, i Elżbiety z Sołtyków primo voto Kochanowskiej. Już w wieku 19 lat czynnie uczestniczył w życiu politycznym Rzeczypospolitej, zaś szczyt działalności biskupa kamienieckiego przypada na dwa okresy. Pierwszym jest czas od bezkrólewia (1763-1764) i konfederacji radomskiej (1767) do konfederacji barskiej (1768-1772). Po upadku konfederacji Adam Stanisław odsunął się od aktywnego życia politycznego, aby powrócić do niego w dobie Sejmu Wielkiego i jest to drugi okres jego dużej aktywności politycznej.

Na Sejmie Wielkim, na prośbę stronnictwa patriotycznego, pojawił się w sierpniu 1789 r. Miał wówczas już 75 lat. Traktaty polityczne napisane przez Krasińskiego w 1773 r. [*Refleksje o prawach różnych i rządach dobrych każdego państwa* oraz *Projekt do naprawy praw i rządu* – jest to właściwie jeden memoriał składający się z dwóch części. Tekst ów był przeznaczony dla biskupa krakowskiego Kajetana Sołtyka] pozwalały stronnictwu żywić przekonanie, że poprze on na sejmie reformy, a jego pozycja wśród szlachty byłaby znacznym wsparciem dla reformatorów. Samo stronnictwo patriotyczne składało się z trzech frakcji, prawicy z Potockimi na czele, wrogo nastawionych do króla, to oni zaprosili Krasińskiego i do nich też przystał Krasiński; lewicy patriotycznej z księdzem Hugonem Kołłątajem na czele

(kuźnica kołłątajowska) i centrum ze Stanisławem Małachowskim. Już we wrześniu Krasiński został przewodniczącym Deputacji do Formy Rządów. Uważał, że niezbędne jest podjęcie prac nad przebudową ustroju państwa, a także rozbudową armii. Dużo czasu poświęcał polityce zagranicznej, w tym możliwym sojuszom, w które powinna wejść Polska. Początkowo był zwolennikiem (mało realnego) sojuszu z Rzeszą Niemiecką, ale w czasie sejmu skłaniał się ku sojuszowi z Prusami, będąc nieprzejednanym wrogiem Rosji [E. Ziółek, *Biskupi-senatorowie wobec przymierza polsko-pruskiego 1788-1791 (w świetle ich mów sejmowych i korespondencji)*, „Czasy Nowożytne” 2000, t. 9, s. 95]. Był zwolennikiem ograniczenia władzy nuncjusza apostolskiego do roli ambasadora papieskiego, jak pisze Ewa Ziółek: „Jako biskup Krasiński znajdował się w dość delikatnym położeniu. W kontekście polityki zagranicznej nie zgadzał się z linią Rzymu reprezentowaną przez (...) nuncjusza Ferdynanda Saluzzo”, [E. Ziółek, *Państwo w mowach sejmowych biskupa Adama Stanisława Krasińskiego (wygłoszonych w czasie Sejmu Czteroletniego)*, s. 40, 59-60]. Pamiętał, że w odrzuceniu przez sejm w 1780 r. *Kodeksu* Andrzeja Zamoyskiego decydującą rolę odegrał kardynał Giovanni Andrea Archetti, nuncjusz apostolski i Otto Magnus von Stackelberg, poseł rosyjski, którzy wspólnie dążyli do tego celu. Wówczas to nuncjusz apostolski działał zgodnie z poleceniem kardynała Lazzaro Opizio Pallaviciniego, sekretarza stanu stolicy apostolskiej [M. Tarnowski, *Kodeks Zamoyskiego na*

*tle stosunków kościelno-państwowych za czasów Stanisława Augusta*, Lwów 1916, s. 173]. Zatem zrozumiałe jest, że Krasiński był negatywnie nastawiony do kurii rzymskiej.

W tym czasie łączyła go bliska przyjaźń z Urszulą Dembińską, starościna wolbromską, która miała duży wpływ na szlachtę małopolską i była zwolenniczką Konstytucji. Można przytoczyć słowa Krasińskiego adresowane do Dembińskiej: „Nie mam miłszej zabawy jak czytać listy Jej i na nie odpisywać (...) Przedtem paliłem listy (...). Teraz wszystkie chowam i kiedy jeźdem w zgrzyzotach i smutku do ich idę po wesołość” [A. Falniowska-Gradowska, *Listy biskupa kamienieckiego Adama Stanisława Krasińskiego do Urszuli z Morsztynów Dembińskiej*, „Krakowski Rocznik Archiwalny” 2003, t. 9, s. 227. List znajduje się w Bibliotece Narodowej w Warszawie, rkps 6985, k. 58-59]. Jej właśnie Krasiński zdawał relacje z prac sejmowych i przysyłał broszury do rozprowadzenia wśród szlachty i poprzez nią oddziaływał na szlachtę małopolską. W tym czasie zwierzał się jej również z prywatnej tragedii jaką była śmierć bratanka, Jana Krasińskiego, starosty opinogórskiego.

W grudniu 1789 r. Krasiński wniósł pod obrady sejm *Zasady do formy rządu* Ignacego Potockiego, które były wynikiem prac Deputacji do Formy Rządów. W styczniu 1790 r. Krasiński ogłosił *List w materii sukcesji tronu*, w którym postulował powrót do dziedzicznego tronu, o takiej konieczności pisał już w czasie konfederacji barskiej w *Memeriale* dla ministra

spraw zagranicznych Francji Etienne-Francoisa de Choiseula [A. S. Krasieński, *List w materii sukcesji tronu do przyjaciela, pisany dnia 9 stycznia roku 1790*, b. m. i r.]; A. S. Krasieński, 1928, *Memoriał dla ks. Choiseula*, w: *Konfederacja barska. Wybór tekstów*, wyd. W. Konopczyński, Kraków, s.23-24]. W tej sprawie prowadził ostrą polemikę z Sewerynem Rzewuskim. Jest także autorem szeregu mów sejmowych. W 1790 r. Krasieński napisał i wysłał do marszałka Stanisława Małachowskiego *Odezwę do narodu*, którą ten opublikował [W. Smoliński, *Publicyści anonimowi z końca XVIII w., Poszukiwania bibliograficzno-historyczne*, Warszawa 1912, s. 29; Idem, *Odezwa obywatela oraz senatora i biskupa do narodu przed sejmikami, z determinacji stanów 16 Novembris 1790 roku nastąpić mającymi. Actum in curia regia Varsaviensi die sext*, b. m. i r.]. Replikował na nią Stanisław Szczęśny Potocki [S. Szczęśny Potocki, *Krótkie objaśnienie Odezwy w grodzie Warszawskim J.W. Krasieńskiego biskupa kamienieckiego oblatowanej*, b. m. i r.]. Brał udział w tajnych spotkaniach na których opracowywano projekt konstytucji. Możliwe, że miał wpływ, a na pewno popierał zapis w Konstytucji, który tron polski, jako dziedziczny, oddawał w ręce Wettynów (Krasieński optował za dziedzicznością tronu polskiego w dynastii Wettynów jeszcze w czasie konfederacji barskiej w 1771 r.), w każdym razie, nawet biorąc pod uwagę chęć zachowania tajemnicy, był to pomysł dość zaskakujący, wszak nikt Wettynów nie zapytał o zgodę na objęcie tronu, a tym bardziej czy zgodzą się na warunki zapisane w Konstytucji, zaś rozmowy z elektorem na ten temat ciągnęły się aż stały się nieaktualne z oczywistych powodów [R. Butterwick, *Konstytucja 3 Maja. Testament Rzeczypospolitej Obojga Narodów*, tłum. T. Gromelski Warszawa 2021, s. 126.]. W nocy z 2 na 3 maja 1791 r. Krasieński przewodniczył obradom stronnictwa patriotycznego w Pałacu

Radziwiłłowskim, a następnie tej samej nocy wraz z innymi zwolennikami Konstytucji udał się do domu marszałka Stanisława Małachowskiego i jako pierwszy podpisał tzw. *Asekurację*. Pomimo uchwalenia konstytucji sceptycznie oceniał sytuację w kraju, widział duży sprzeciw wobec Konstytucji. Już w styczniu 1792 r. ostrzegał przed ingerencją Rosji. Odmówił udziału w sejmie rozbiorowym w Grodnie w 1793 r. Po drugim rozbiorze Polski odmówił złożenia przysięgi Katarzynie II. Skutkiem tej decyzji była konfiskata dóbr biskupich i likwidacja diecezji kamienieckiej. Na miejsce diecezji kamienieckiej Katarzyna II powołała

diecezję latyczowską. Krasieński udał się do Galicji, gdzie znajdowała się część jego diecezji i tam wspierał idee Insurekcji Kościuszkowskiej. W 1795 r. zrezygnował z urzędu biskupa kamienieckiego na rzecz Jana Dembowskiego. W latach 1796-1800 przebywał tylko w Krasnem i w Warszawie. Podejmował starania o przywrócenie diecezji kamienieckiej, nie dla siebie, ale dla swojego następcy biskupa Jana Dembowskiego. Część majątku i swoje archiwum zapisał Tadeuszowi Czackiemu, z którym połączyła go przyjaźń w ostatnich lata życia. Zmarł w listopadzie 1800 r. w Krasnem i tam też został pochowany.



Portret biskupa kamienieckiego Adama Stanisława Krasieńskiego (1714–1800). Mal. Antoni Brodowski (ok. 1828 r.). Własność: Muzeum Narodowe w Warszawie. © Copyright by Wilczyński Krzysztof/MNW

dr Macin Lutomierski

# Tradycja romantyczna w liryce

## Stanisława Balińskiego<sup>1</sup>

Poezja autora *Rzeczy sumienia* to m.in. liryka wędrowni i kontemplacji. Razem z poetą wędrujemy w czasie – przez polskie dzieje XIX i XX wieku – i przestrzeni: od Bliskiego Wschodu, przez Nowogródzcyżną, Krzemieniec, Rzym, Paryż, Londyn do Warszawy i ponownie w okolice Nowogródka. Wszystko to staje się asumptem do rozmyślań o charakterze intymnym, a także patriotycznym i kulturowym.

Kluczowa dla zrozumienia liryki Stanisława Balińskiego – zarówno przedwojennej, wojennej, jak i powojennej – jest tradycja romantyczna.

### Los tułacza

Znawca literatury lat międzywojnia i wojny Jerzy Świąch mówi o obracaniu się przez poetę w wierszach uchodźczych wręcz wśród „mar przeszłości romantycznej”, a także o brzemieniu tej tradycji, które nazywa przekleństwem ciążyącym na losach nowego tułacza<sup>2</sup>. Jak podkreśla badacz, postawa twórcza Balińskiego była najbliższa Lechoniowi, ponieważ: obaj stawiali na perfekcję napisania byli odporni na pokusy nowoczesności i najlepiej czuli się w tradycyjnych formach wiersza, jak trzynastozgłoskowiec<sup>3</sup>. Sam Baliński wyznał zaś u schyłku życia: „Jestem współczesny i piszę o sprawach współczesnych, ale jeśli chodzi o melodykę wiersza, o napięcie uczuciowe

w poezji, to należę do epoki minionej. Moje wiersze są postromantyczne”<sup>4</sup>.

Dodajmy, że ówczesni czytelnicy bez problemu odnajdywali elementy tego dziedzictwa w jego lirykach. Oto kilka przykładów. Jedną z ankiet publikowanych w popularnym na emigracji tygodniku „Wiadomości” zawierała pytanie: „Które z książek (dawnych i nowych, polskich i obcych), przeczytanych od chwili wybuchu wojny, zrobiły na Panu(i) największe wrażenie – i dlaczego?”<sup>5</sup>. Żołnierz, poeta, publicysta, tłumacz i krytyk – Józef Andrzej Teslar wskazał wówczas między innymi na „«mickiewiczowskie» liryki Stanisława Balińskiego”<sup>6</sup>. Natomiast dyrektor Biblioteki Polskiej, edytorka i pisarka – Maria Danilewiczowa odpowiedziała: „Listy do matki Słowackiego, a także wiersze Stanisława Balińskiego, «największego romantyka drugiej emigracji»”<sup>7</sup>. Z kolei w audycji „Głos wolnych pisarzy” na antenie nowojorskiego Radia Wolna Europa poświęconej Balińskiemu Jan Lechoń stwierdził, że autor *Wielkiej podróży*: „[...] jest najrzadszym w naszych czasach zjawiskiem poety takiego, jakiego wytworzyła tradycja romantyczna..., ale zwycięstwo jego polega na tym, że nie jest on epigonem, ale jakby wskrzesicielem. [...] W burzach romantycznych jest Baliński zarówno dzieckiem wieku romantycznego, jak i naszego, konfrontując dawne ideały ze złudzeniami i tragedią naszej epoki”<sup>8</sup>.

### Dwa romantyzmy

Marta Wyka, mówiąc o tradycji romantycznej, zwraca uwagę na istotną właściwość tej twórczości, raczej niedostrzeżaną przez innych komentatorów. Zdaniem autorki Baliński spaja dwie romantyczne inspiracje: emigracyjną i krajową, europejską i kresową. Jest to więc zarówno „romantyzm wielkich wygnańców”, jak i „romantyzm polskiego zaścianka”<sup>9</sup>. Oznacza to, że „na romantycznym Wschodzie i w litewskim dworku poeta ujrzy bardzo podobne dominanty krajobrazowe, artykułowane za pośrednictwem podobnych chwytów opisowych”<sup>10</sup>.

Z lirycznych obrazów tych miejsc emanuje analogiczny nastrój, a więc smutku, nostalgii, zapomnienia i przypominania. Dla Balińskiego i wielu innych emigrantów niepodległościowych czasy romantyzmu (i całe XIX stulecie) były źródłem nie tylko inspiracji literackich, lecz także duchowej siły i wartości humanistycznych o wymiarze uniwersalnym. Autor *Rzeczy sumienia* wyraził to *explicite*, zabierając głos w ankiecie „Wiadomości” pod tytułem *Profile intelektualne pisarzy polskich*. Na pytanie o epokę, którą uważa za swoją drugą ojczyznę, odpowiedział: „Wiek XIX. Pomimo że Polska była wtedy w niewoli fizycznej, duchowo potrafiła wytworzyć najwspanialsze wartości. Pomimo caratu i świętego przymierza, był to wiek nie tylko wiary w prawa człowieka, w humanitaryzm, w postęp duchowy i społeczny, ale jednocześnie okres walk o tę wiarę”<sup>11</sup>.

1 Stanisław Baliński (1898–1984) był jednym z poetów związanych z grupą poetycką Skamander. Niniejszy tekst jest kontynuacją publikacji: M. Lutomierski, *Romantyczne konteksty biografii Stanisława Balińskiego*, „Muzealne Rozmaitości” 2023, nr 2.

2 J. Świąch, *O poezji religijnej lat wojny i okupacji* [w:] tegoż, *Poeci i wojna. Rozprawy i szkice*, Warszawa 2000, s. 215.

3 Por. J. Świąch, *Literatura polska w latach II wojny światowej*, Warszawa 2000, s. 346.

4 S. Baliński, Baliński S., *Moją prawdą jest moja pamięć. Podróże i powroty*, do druku podali E. i M. Pytaszowie, „Twórczość” 1984, nr 10, s. 77.

5 „Wiadomości” 1948, nr 11, s. 1.

6 „Wiadomości” 1948, nr 13–14, s. 4.

7 „Wiadomości” nr 18, s. 4.

8 *Kronika. O Stanisławie Balińskim*, „Wiadomości” 1952, nr 48, s. 4.

9 M. Wyka, *Jeden z rodziny... (O Stanisławie Balińskim)* [w:] *Pisarz na obczyźnie*, red. T. Bujnicki, W. Wyskiel, Wrocław 1985, s. 87.

10 Tamże.

11 „Wiadomości” 1950, nr 17, s. 3.



Zdjęcie Stanisława Balińskiego (źródło: Archiwum Emigracji UMK), autor nieznan

### Płaszczyzna porozumienia

Należy dodać, że odwołania do tradycji romantycznej były dla uchodźców/emigrantów płaszczyzną porozumienia szczególnie w czasie wojny, czego dowodem jest choćby bardzo duża jak na ówczesne warunki poczytność inspirowanego romantyzmem tomu wierszy Balińskiego *Wielka podróż*<sup>12</sup>. Jerzy Świąch zwraca uwagę na jeszcze jeden istotny aspekt obecności tradycji romantycznej w tej poezji: „Powrotna fala romantyzmu u Balińskiego oznacza zwrot do własnych korzeni, legendy rodzinnej [...], ale i u niego tradycja ta funkcjonuje w formie uogólnionej jako mit polski, formuła patriotyzmu [...]”<sup>13</sup>.

12 Por. uwagi na temat tomiku *Wielka podróż*: E. Jaskółowa, *Poetyckie podróże Stanisława Balińskiego*, Katowice 1998, s. 110. Warto przypomnieć, że dużą popularnością wśród Polaków na obczyźnie cieszyły się inspirowane romantyzmem wiersze także innych skamandrytów, zwłaszcza A. Słonimskiego (przed jego powrotem na stałe do Polski), J. Lechonia i K. Wierzyńskiego.

13 J. Świąch, *Literatura polska w latach II wojny światowej*, s. 347–348.

### Jeden z wielu wierszy...

#### *Szum rzeki*

Po nocach szumią rzeki, świat szczęśliwy usnął.  
Świat wygnańczy się budzi i otwiera oczy,  
I słucha. Jakiś oddech bicie serca musnął,  
Plusnęła fala... Rzeka przepływa po nocy.

Słyszę szum mojej rzeki. Wśród szumów tysiąca  
Rozpoznam ten szum jeden, nie do powtórzenia,  
Nadniemeński, łagodny, co o trzciny trąca,  
Jak o struny zarosłe pleśnią zamyślenia.

Słyszę, jak rzeka szumi, chociaż szumi ciszej  
Od jesiennego zmierzchu, co opada mgliście.  
Po wodzie płyną szeptem dwa czerwone liście,  
Które widziałem kiedyś. Dziś je tylko słyszę.

Słyszę szum, i szelesty, i plusk po olszynach,  
Gdzie się oddech mój stykał z oddechem przyrody.  
*Woda płynie... czas mija... serce zapomina...*  
I opada, jak ciężar, na samo dno wody.

*Jerzemu Stempowskiemu*<sup>14</sup>.

W 1946 roku na łamach londyńskich „Wiadomości”<sup>15</sup> ukazał się wiersz Stanisława Balińskiego *Szum rzeki*, włączony później do tomu *Wiersze zebrane 1927–1947*, zadedykowany emigracyjnemu eseiście i krytykowi literackiemu – Jerzemu Stempowskiemu. Baliński kontynuuje w tym utworze problematykę „kraju lat dziecińczych”, tym razem przez wspomnianie rzeki. Tematem wiersza jest nie tyle sama rzeka, co jej przypomnienie i melancholijne myśli przez nią ewokowane. Z tego lirycznego wyznania i opisu dowiadujemy się o istnieniu nieokreślonego „kiedyś” (dzieciństwo, młodość?), dziejącego się nad ową rzeką, oraz „dziś”, o którym można powiedzieć tyle, że jest gdzieś na obczyźnie. Oba te światy łączy rzeka, dawniej widziana i kontemplowana, teraz zaś – słyszana dzięki mocy wyobraźni. Czytamy

14 S. Baliński, *Wiersze zebrane 1927–1947*, Londyn 1948, s. 273.

15 „Wiadomości” 1946, nr 18, s. 1.

bowiem: „słyszę szum mojej rzeki”, „słyszę jak rzeka szumi”, „słyszę szum, i szelesty, i plusk po olszynach”. Należy jednak podkreślić, że to wsłuchiwanie się w odgłosy znanej z dawnych czasów rzeki możliwe jest tylko w nocy: „Po nocach szumią rzeki, świat szczęśliwy usnął. / Świat wygnańczy się budzi i otwiera oczy, / I słucha. Jakiś oddech bicie serca musnął, / Plusnęła fala... Rzeka przepływa po nocy”.

Okazuje się, że noc jest porą wygnańców – co potwierdza lektura wielu utworów Balińskiego, a także innych poetów emigracji niepodległościowej. Jako przykłady warto zacytować choćby fragmenty wierszy Kazimierza Wierzyńskiego: „Budzę się w nocy, chłodny od lęku, / Płynę wysoko w balonie, / Widzę me życie w dole rozwiane / I rozwłócone jak puste ścierniska. / Widzę wyraźnie w nocy, w ciemności, / Pociąg zajeżdża dymiący [...]” (*Budzę się w nocy*)<sup>16</sup>, „Wierzby szumią

16 „Wiadomości”, 1948, nr 7, s. 1.

po nocach, / Szumią coraz dotkliwiej  
(*Psalm o wierzbach*<sup>17</sup>).

Baliński, Wierzyński i inni autorzy za pomocą metafory nocy akcentują nie tylko wyobcowanie wygnańców (tułaczy, emigrantów) i ich życie osobnym rytmem w stosunku do autochtonów, lecz także – fakt pozbawienia możliwości widzenia rodzimego kraju (świat wygnańczy budzi się dopiero po zmroku). Taki stan z kolei powoduje wyostrenie zmysłu słuchu, który przecież w realiach emigracyjnych oznacza nic innego jak tylko wspomnienie, np. odgłosów rzeki czy szumu drzew. Jednak pamięć wygnańca okazuje się niezwykle bogata i trwała, co ilustruje choćby poniższe wyznanie lirycznego „ja” wiersza Balińskiego: „Słyszę szum mojej rzeki. Wśród szumów tysiąca / Rozpoznam ten szum jeden, nie do powtórzenia [...]”.

17 „Wiadomości” 1953, nr 9, s. 1.

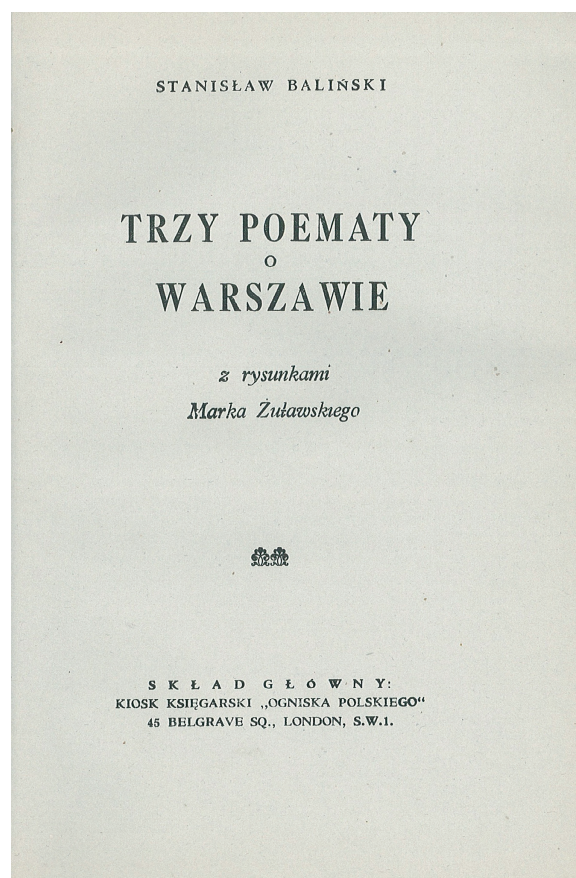
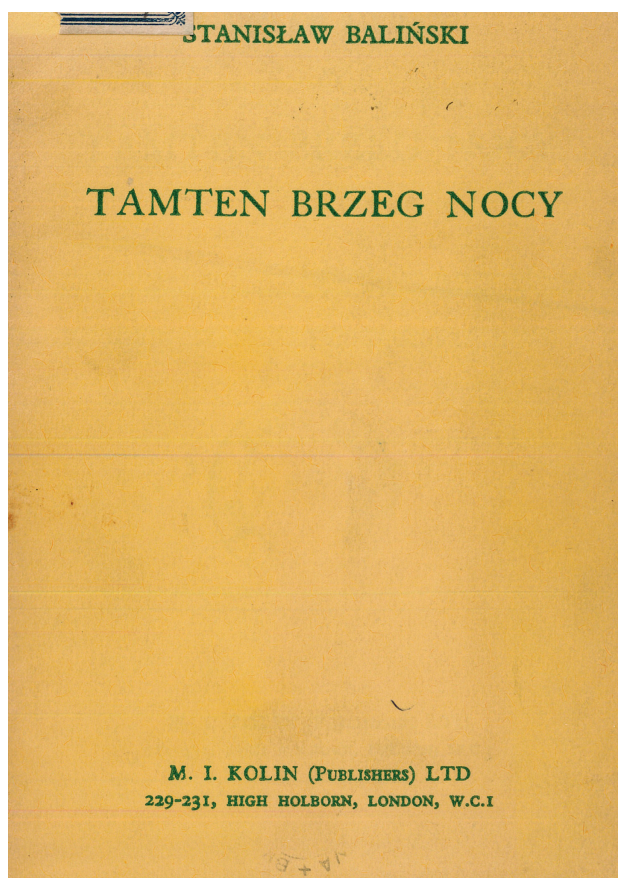
*Szum rzeki* jest jednym z licznych przykładów kontynuacji i nawiązań twórczości Balińskiego, zwłaszcza tej powstającej na obczyźnie, do literatury romantyzmu. Poza ukazaną tu szczególnie rolę pamięci można wskazać jeszcze inny występujący w tym wierszu związek z romantyzmem. Jest nim subtelnie prowadzony dialog z Mickiewiczowską formułą „widzę i opisuję” zastosowaną w *Panu Tadeuszu*, która zostaje zamieniona na „słyszę i opisuję”, która choć wykorzystuje inne zmysły, zarazem nie traci pierwotnego, nostalgicznego charakteru. Wysłuchiwanie się w zapamiętane odgłosy rzeki jako odgłosy rodzimego kraju może być również aluzją do *Sonetów krymskich*, zwłaszcza *Stepów Akermańskich*. W wierszu Balińskiego uobecnia się również poczucie intymnej więzi z naturą, zauważmy bowiem, że podmiot liryczny o rzece mówi „moja” i że jest w stanie rozpoznać jej niepowtarzalny szum wśród tysiąca innych. Jednak

nie tylko użycie zaimka dzierżawczego wskazuje na emocjonalny sposób przeżywania więzi z tym światem. Świadczy o tym również wrażliwość na każdy szum, szelest czy plusk płynącej rzeki, w pobliżu której oddech wspominającego tułacza „stykał się z oddechem przyrody”.

Zakończenie wiersza Balińskiego jest melancholijne, podkreślające nieuchronność przemijania i – wbrew wcześniejszym wyznaniom poety – zapominania: „Woda płynie... czas mija... serce zapomina... I opada, jak ciężar, na samo dno wody”.

\*\*\*

Romantyzm, zwłaszcza w stylu mickiewiczowskim, był dla Stanisława Balińskiego i jego czytelników stałym punktem odniesienia, a także źródłem inspiracji. Bez zrozumienia roli tradycji romantycznej niemożliwy byłby odbiór życia i twórczości m.in. takiego autora jak bohater niniejszego szkicu.



Emigracyjne książki Stanisława Balińskiego (źródło: Biblioteka UMK), fot. Marcin Lutomiński

Rafał Kamiński

## Remont alejek parkowych w Muzeum Romantyzmu w Opinogórze

Jesień 2023 roku przyniosła w Muzeum Romantyzmu w Opinogórze duże zmiany związane z przestrzenią parkową. Muzeum Romantyzmu w Opinogórze ma pod swoją opieką ponad 22 hektarowy obszar, obejmujący swoim zasięgiem kilka działek w miejscowości Opinogóra Górna o nr.: 36, 38/1, 39, 40, 41/5. W okresie pomiędzy wrześniem a listopadem 2023 roku wykonano prace remontowe obejmujące alejki znajdujące się na terenie działki nr 36, stanowiącej zabytkowy park. Założone prace remontowe dotyczyły wszystkich nawierzchni alejek w parku Muzeum Romantyzmu w Opinogórze, z uwzględnieniem dostosowania zakresu prac na poszczególnych typach nawierzchni do stopnia ich degradacji, wyróżniając miejsca szczególne o wyższym stopniu uszkodzeń wynikających z: użytkowania, czynników biologicznych, warunków pogodowych czy ukształtowania terenu. W ramach tych prac wykonano remont układu drogowego pieszego i pieszo-jezdnego, przywracając parametry użytkowo-techniczne oraz estetyczne wg. projektów opracowanych w latach 2006-2010, a także dokonano modernizacji oświetlenia. Istniejące alejki parkowe poddane zostały remontowi stosownie do wymagań poszczególnych typów nawierzchni (przewidziano 11 typów), uwzględniając wstępne oczyszczenie, przygotowanie warstw podbudowy lub nawierzchni, uzupełnienie i rozłożenie materiałów, zagęszczanie, ubicie do odpowiedniej nośności, prace porządkowe i wykończeniowe oraz zastosowanie ekologicznych (nietoksycznych), specjalistycznych preparatów, zabezpieczających



nawierzchnie przed ponowną degradacją biologiczną. Projekt przewidywał zachowanie możliwie spójnej kolorystyki a także uwzględnienie rodzaju materiałów zgodne z projektowanymi pierwowzorami, w szczególności nawierzchnie zostały poddane odpowiednim zabiegom konserwacyjnym, remontowym i uzupełnieniom zgodnie z pierwotnymi rozwiązaniami materiałowo-przestrzennymi. Zadanie zostało zrealizowane w ramach większego projektu pn.: „Konserwacja nagrobków na cmentarzu w Opinogórze, remont alejek parkowych oraz prace pielęgnacyjne drzewostanu w Muzeum Romantyzmu w Opinogórze” finansowanego z budżetu Unii Europejskiej oraz Samorządu Województwa Mazowieckiego.



## – wieszcz kodu narodowego

Miałam wielokrotnie okazję poznania się z Ernestem Bryllem, ale najbardziej zapamiętałam go z jednego ze spotkań w Opinogórze.

Było to 24 września 2009 r., kiedy Ernesta Brylla zaprosiliśmy jako gościa III Opinogórskiego Spotkania z Literaturą, które prowadziłam w Dworze Krasin-skich Muzeum Romantyzmu w Opinogórze. Obecnie, kiedy 16 marca 2024 r., odszedł on od nas w wieku 89 lat, jego słowa są jeszcze bardziej aktualne.

Ernest Bryll wywodził się z Mazowsza – jak pisał: „takiego niemrawego, takiego zacnego”, gdzie zawsze jest nieszczęśliwie. Był jednak rodzinnej ziemi wierny i nazywał ją „ojczyzną-płaszczyszczą” (w 1967 r. wydał nawet tomik *Mazowsze*). Urodził się 1 marca 1935 r. w Warszawie, a został chrzczony, jak zwierzył się w Opinogórze – w Różanie, w powiecie makowskim. Dzieciństwo spędził w Komorowie Starym koło Ostrowi Mazowieckiej, a także w Gdyni, gdzie ukończył II Liceum Ogólnokształcące. Studiował już jednak w stolicy, w 1957 r. został absolwentem filologii polskiej Uniwersytetu Warszawskiego; ukończył też Studium Filmowe WSF w Łodzi. Mieszkał w Warszawie (przez wiele lat także w Otwocku), wraz z żoną Małgorzatą Goraj, dwiema córkami oraz zwierzętami (psami i kotami).

**Kod narodowy jest dziś niezbędny**

Bryll jest znany głównie jako poeta, ale był on twórcą niezwykle wszechstronnym. Lubił próbować różnych odmian literatury, którą uważał za rzemiosło jak każde inne. Wyznał jednocześnie, że ma nadzieję, że choć trochę z jego „roboty stanie się rzemiosłem niezwykłym, czyli sztuką”. Poza poezją pisał powieści, nowele, dramaty, śpiewogry (oratoria, musicale), teksty piosenek, uprawiał publicystykę oraz krytykę (szczególnie filmową). Jednak kośćcem tego wszystkiego jest poezja, nawet dramaty u Brylla – według Piotra Kuncewicza – jest „poezji

przedłużeniem”. Sam Ernest Bryll też uważał poezję za najważniejszą w swoim piarstwie i wierzył w siłę poetyckiego słowa. Twierdził, że poeta ma nawet prawo być zarozumiały, gdyż pisze najważniejsze słowo na świecie.

Podczas spotkania w Opinogórze powiedział – a przybyły tłumy, głównie młodzieży, nie tylko z pfn. Mazowsza – że obecnie, kiedy ponownie trwa zniewolenie narodowe, rola poety powinna być podobna jak niegdyś w epoce romantyzmu. Poeci powinni wyczuwać pierwi idące niebezpieczeństwo wy-naradawiania, choć oczywiście nie jest ono tak jawnie widoczne jak za czasów roz-biorów kraju czy wojen, ale tym bardziej niebezpieczne. Niestety, wielu literatów odrzuciło w swojej twórczości podstawo-we wartości, w tym narodowe, i bardziej kłania się obcym niż rodakom.

– W Polsce kod narodowy jest dziś niezbędny. O dziwo, nie uczy tego już polska szkoła, nie dba o to rząd, nawet w teatrach nie można obejrzeć *Dziadów*, *Beniowskiego*, ani innych podstawowych dzieł naszych romantyków. Mimo iż naród tego pragnie, nikt go jednak nie słucha. Ze społeczeństwem nie ma dyskusji, która była nawet w PRL-u – mówił Bryll, podkreślając, że Polacy zaczynają się wreszcie budzić, o czym świadczy rosnąca pamięć historyczna, czy choćby spontaniczne śpiewanie pieśni z czasów Powstania Warszawskiego. Nie wolno bowiem gubić ani przeszłości, ani teraż-niejszości, gdyż obie silnie są z sobą sple-tane i wzajemnie się oświetlają. Historia jest częścią naszego „teraz” i naród musi o niej pamiętać, bo na równi ze współcze-snością tworzy ona tożsamość narodową.

**Nowele, powieści, dramaty, oratoria, musicale, sztuki telewizyjne**

W drugiej połowie lat 60. zaczęły ukazywać się Brylla nowele i powieści: *Studium* (1963), *Ciotka* (1964), *Gorzko*, *Gorzko* (1965), *Jałowiec* (1965), *Dru-gi niedzielny autobus* (1969), *Betlejem*

(1987); a także dramaty, oratoria, musi-cale i sztuki telewizyjne (w sumie ponad 30). Najbardziej znany dramat, a zarazem szczęśliwy debiut teatralny, który utoro-wał mu drogę na sceny – to *Rzecz Listo-padowa* (1968). Ten filozoficzno-moral-ny traktat o Polce i Polakach do 1973 r. był grany w kilkunastu teatrach. Inne dramaty to: *Kurdesz* (1968) – ukazują-cy symboliczny polski kocioł dziejów; *Kto ty jesteś* (1970) – oratorium-dramat o polskiej historii i terażniejszości.

Następne sztuki Brylla nie są już tak dyskursywno-obywatelskie – to raczej dramaty stylizacyjne, zbudowane na zasadzie kamuflażu, wieloznaczności i maskarady, farsy ludowe, np. *Życie jawą* (1972), *Doświadczynski* (1977), gdzie szyderczo maluje obraz bezmyślnej zbiorowej uległości; *Słowik* (1977) – bajka przedstawiająca zastraszone społeczeń-stwo, brak sprawiedliwości i tolerancji, zafałszowaną przez politykę rzeczywistość; *Ballada łomżyńska* (1977) – sztuka apoteoza o najbardziej podstawowych prawdach i wartościach; *Kołęda-Nocka* (1980 – znany musical Brylla do muzyki Wojciecha Trzczińskiego ukazuje klimat lat 1970-80, protest przeciw fałszowi (zdobył złotą płytę). *Kołęda-Nocka* kończy Bryllowy dyskurs teatralny, prowoka-cyjny, nasycony pasją i lamentem o Polsce i Polakach. Inne, w których pisarz uciekł już raczej w krainę emigracji wewnętrznej i zabawy, to m.in. znane: *Po górach po chmurach* (1969); *Na szkle malowane* (1970, ponad 600 spektakli w 1973 r. i pół mln widzów); *Wieczernik* (1984), *Wołał nas Pan* (1999) i wiele innych. Również znaczna część wierszy to miniatury dra-matyczne, np. utwór *Cham*.

I jako dramaturg Bryll miał rzadkie szczęście. Jego sztuki były kochane przez teatry i widownię, stawały się szlagierami, wręcz zaistniał w Polsce specyficzny au-torski Teatr Brylla. Były szeroko recenzo-wane i komentowane, podobnie zresztą jak cała twórczość Brylla, bo liczne jego tomy poezji to też bestsellery.



## Autor tekstów piosenek, tłumacz

Jak wspominałam, Ernest Bryll jest też autorem tekstów piosenek. Pisał je od roku 1965, najważniejsze z nich to: *Góry, chmury, doliny; Hej, baby, baby; Hej, kurniawa, kołęda; Kolinajka; Kołysanka matki, Miłości mojej mówię do widzenia; Na sianie; Nie zmogła go kula, Po górach, po chmurach; Psalm stojących w kolejce; Wołaniem wołam cię; Peggy Brown; Wszystkie koty w nocy czarne; A te skrzydła polatane*. Wiele z nich wykonywały znane zespoły jak: Dwa Plus Jeden, Partita, Myslovitz, Skaldowie oraz wokaliści: Stan Borys, Zofia i Zbigniew Framerowie, Halina Frąckowiak, Marek Grechuta, Jerzy Grunwald, Teresa Haremza, Edward Hulewicz, Halina Kunicka, Bernard Ładysz, Czesław Niemen, Daniel Olbrychski, Jerzy Połomski, Krystyna Prońko, Łucja Prus, Danuta Rinn, Maryla Rodowicz, Urszula Sipińska.

Wiele tekstów Ernest Bryll napisał do muzyki Katarzyny Gaertner (np. *Na szkle malowane*). W roku 1968 wraz z Markiem Sarterem założyli zespół Drumlersi. Sart pisał dla niego muzykę, a Bryll teksty. Współpracował też z takimi kompozytorami, jak Antoni Kopff, Włodzimierz Korcz, Janusz Kruk, Czesław Niemen, Andrzej Zieliński.

Ponadto Ernest Bryll był tłumaczem: z języka irlandzkiego, czeskiego, jidish.

## W telewizji i w dyplomacji

Bryll znany był również z TVP. Przez wiele lat był krytykiem filmowym, pracował jako kierownik literacki teatru TVP (1963-1967), jako szef lub kierownik literacki kilku zespołów filmowych (np. Kamera, Silesia, Oko), autor audycji telewizyjnych i radiowych nt. kultury. Był też kierownikiem literackim Teatru Polskiego w Warszawie (1970-1974), w latach 1995-1998 doradcą literackim TVP 2, konsultantem Telewizji Puls-Niepokalanów (2003-2006). Próbował też sił jako wykładowca, m.in. na wydziale filmu Uniwersytetu Śląskiego

Spotkanie z Ernestem Bryllem w Muzeum Romantyzmu w Opinogórze, prowadzone przez Teresę Kaczorowską, 24 września 2009 r.  
Fot. Kazimierz Kosmala

w Katowicach (1978-1979) oraz na uniwersytetach amerykańskich (m.in. Sunny University, Albany USA).

Oprócz działalności na niwie literatury i mediów, Ernest Bryll był dyrektorem Polskiego Instytutu Kultury w Londynie (1974-1978) i pierwszym w stosunkach polsko-irlandzkich ambasadorem RP w Republice Irlandii (1991-1995). W czasie spotkania w Opinogórze nawiązywał niejednokrotnie do Irlandczyków, którzy „tak mocno cenią to co swoje i własne, że nawet ich angielski jest irlandzki, tylko dla nich zrozumiały”. Na pytanie: jak to się działo, że w Polsce Ludowej nie dał się zastraszyć, skrepić swojej wyobraźni, ani władzy kupić - umiając jednocześnie w niej funkcjonować, nie gardząc zaszczytami (praca w TVP, zespołach filmowych, Londynie czy Irlandii) - Bryll odpowiedział, że nie było łatwo. Władza ludowa ceniła jednak artystów, wręcz się im podlizywała, stąd do wielu kwestii udawało się ją przekonać oraz starcie pomiędzy polityką i sztuką, konformizmem i niezależnością, nie raz wygrać, w przeciwieństwie do obecnych czasów, kiedy liczy się głównie pieniądź. Zapewne dlatego Bryll nie stał się zniewolonym, smutnym słowikiem, jak w swojej sztuce i śpiewał cała czas...

Być może pomogła mu, jak pisał Andrzej Nowak, „chłopska przebiegłość, ograniczone zaufanie, co wyraził w wierszu *Przesłanie drugie o przyjaźni*, w tomie pt. *Autoportret z bykiem* z 1960 r.): „Zaufaj tylko drzewu/ drzewo/ aż do pęknięcia słojów/ zachowa ci przyjaźń”. A może w tej nauce „wytrzymania” w PRL-u jedynymi z recept Brylla były słowa z innych jego wierszy: „Masz się nauczyć milczenia – to znaczy dobrej gadatliwości” (\*\*\*, *Sztuka stosowana*, 1966), czy: „Mieć sztukę umykania. Żeby nie jak szarak/ gnać wywalając ślepią – jakby jeszcze oczy/

były od nas strachliwsze... /Tyle się postarać ... /jak konie wiedzieć – galop to nie hańba/ jak konie umieć wyczekać w gromadzie i rzucić szybko ziemię z kopyt” (\*\*\*, *Sztuka stosowana*, 1966).

## Żegnany owacjami

Za bogatą twórczość i działalność Ernest Bryll otrzymał wiele nagród i odznaczeń, m.in. Nagrodę im. W. Broniewskiego w dziedzinie poezji (1964), Nagrody Ministerstwa Kultury i Sztuki (1965, 1973), Nagrodę im. S. Piętaka (1968), Order Irlandzkiego Rodu Królewskiego O’Conor (Irlandia 1995), Medal Daniela Gabriela Richarda za krzewienie rozwoju ludowej kultury Słowacji, Nagrodę im. Norwida 2008 (2009), Złoty Medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis” (2010), Nagrodę Literacką m.st. Warszawy w kategorii „Warszawski Twórca” (2018), Medal Stulecia Odzyskanej Niepodległości (2023).

Należał m.in. do PEN Clubu (polskiego i irlandzkiego), SPP, ZAIKS-u, ZAKR-u. Od 2012 r. był pracownikiem Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej (w latach 2012–2018, kierownikiem Działu Literackiego PISF).

Pamiętam, że poetę o tak ogromnym dorobku, żegnano w romantycznej Opinogórze owacjami na stojąco. Spotkanie to trwało dwie godziny, bo długo jeszcze rozmawiał, żartował i podpisywał swoją najnowszą wówczas poetycką książkę *Chrabąszcze* (2009).

Ernest Bryll był – i mam nadzieję będzie – ceniony i popularny, gdyż przeszedł własną, niezależną i niepowtarzalną drogę twórczą. Był człowiekiem instytucją, Panem Ambasadorem (tytuł ten przysługuje do końca życia), a także ambasadorem polskiego kodu narodowego (ten tytuł pozostanie mu na zawsze).



# Wydarzyło się

**14 stycznia 2024 r.** „Romantyczne brzmienia i konotacje” porywały nas podczas 626 Koncertu, który pięknie otworzył nam kolejny sezon koncertowy w Muzeum.

Wszystko za sprawą wyjątkowych Artystów, których mieliśmy przyjemność tego dnia gościć na muzealnej scenie: Piotra Maciejewskiego – tenora, Jakuba Grzelachowskiego – wiolonczelę, Rafała Lewandowskiego – fortepian oraz prowadzącej Koncert – z uroczą niespodzianką dla Publiczności podczas bisu - Joanną Nawrot.



**21 stycznia 2024 r.** gościliśmy w naszym Muzeum Melomaluszków wraz z Opiekunami na Rodzinnej Niedzieli w Muzeum. W ramach koncertu Smykofonii zagraли dla nas: Przemysław Skałuba na klarnecie, Łukasz Owczynn timer na kontrabasie i Mariusz Dropek na fortepianie, koncert poprowadziła Viola Łabanow. Nasi najmłodszy Goście mogli także spróbować swoich sił w grze na instrumentach. Wprowadzeni w dobry nastój udaliśmy się na warsztaty artystyczne „W pracowni Jana Matejki”, gdzie Dzieci przy małej pomocy Rodziców wykonały prezenty dla Babć i Dziadków, z racji przypadających właśnie Dnia Babci i Dnia Dziadka.



**11 lutego 2024 r.** w muzealnej Oranżerii odbył się Koncert nr 627 pt. „The rest is history – jak romantyczna gitara poznała się z fortepianem”.

Na muzealnej scenie wystąpiło muzyczne małżeństwo, koncertujące jako Walicki-Popiołek Duo, czyli Aleksandra Popiołek-Walicki – fortepian oraz Jakub Walicki – gitara. Artyści za pomocą jednego z mniej oczywistych połączeń instrumentów zaprezentowali szeroki program od kompozycji Fryderyka Chopina po słynne „Libertango” Astora Piazzolli.



**18 lutego 2024 r.** zaprosiliśmy do wspólnego spędzenia czasu podczas kolejnej Rodzinnej Niedzieli w Muzeum. Było bardzo energetycznie, oczywiście rodzinnie i artystycznie. Na naszej ekspozycji przyrodniczej możemy oglądać wiele gatunków

ptaków, więc tym razem w pierwszej części spotkania nawiązaliśmy właśnie do nich. W ramach koncertu pt. „Opowieść o Siostrze Ptaków” zespołu Czarnina, z dźwiękiem janczarów, wyruszyliśmy w muzyczną wędrówkę, przez pola, łąki i lasy – daleko, daleko na wschód, za głosem ptaków. Po koncercie odbyły się warsztaty artystyczne „W pracowni Piotra Michałowskiego”.



Z racji zbliżających się rocznic: 19 lutego – 212. urodzin oraz 23 lutego – 165. śmierci, odbyły się uroczystości wspominające Zygmunta Krasieńskiego – wieszca, dramaturga, poetę, wybitnego epistolografa, ordynata opinogórskiego... **18 lutego 2024 r.** wspólnie modliliśmy się podczas Mszy św. w intencji autora „Nie-Boskiej komedii”, następnie w kryptach kościoła, w miejscu spoczynku romantycznego poety, zostały złożone kwiaty. Dalsza część uroczystości odbyła się w muzealnej Oranżerii. Mieliśmy przyjemność wysłuchać poruszającego koncertu „Flet i skrzypce na tle epok” w wykonaniu Poli Rządewskiej i Leona Maruta. Spotkanie zakończyło się wernisażem wystaw planszowych poświęconych Zygmuntowi Krasieńskiemu.



**25 lutego 2024 r.** odbyło się kolejne spotkanie z cyklu Salonik Elizy. Tym razem gościliśmy Wojtkę Gęsićkiego – artystę estradowego, kompozytora, autora tekstów, który przeniósł nas do swojej krainy łagodności, wplatając w nią z wielką wrażliwością poezję Zygmunta Krasieńskiego. Spotkanie tradycyjnie poprowadziła Zofia Humiecka, a o oprawę muzyczną spotkania, razem z Wojtkiem, zadbała Marta Sosnowska.



**29 lutego 2024 r.** gościliśmy w I Liceum Ogólnokształcącym im. Zygmunta Krasińskiego w Ciechanowie w ramach spotkań organizowanych w Tygodniu Patrona. Była to doskonała okazja do przybliżenia autora „Nie-Boskiej komedii” młodzieży, która właśnie rozpoczęła naukę w liceum znanym jako „Krasiniak”. Po raz kolejny okazało się, że i obecnie Krasiński może być dla młodzieży nie tylko interesujący, ale i inspirujący.



**10 marca 2024 r.** w ramach cyklu pn. Ogólnopolski Cykl Koncertowy „Pianści Konkursów im. Adama Harasiewicza” odbył się u nas 628 Koncert – tym razem współorganizowany z Fundacją Pianistyki Polskiej. Pod kierownictwem artystycznym dr Anety Teichman wystąpili: Maciej Bieńkowski, Joanna Furmańczyk, Hanna Knebel. Cykl został objęty patronatem artystycznym Maestro Adama Harasiewicza oraz patronatem honorowym Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.



**13 marca 2024 r.** wzięliśmy udział w Targach Edukacji i Pracy w Ciechanowie. Uczestnictwo w targach było świetną okazją do przekazania informacji na temat

naszej oferty edukacyjnej oraz zaprezentowania całej działalności Muzeum młodzieży, nauczycielom, wychowawcom.



**17 marca 2024 r.** podczas kolejnej Rodzinnej Niedzieli w Muzeum zabraliśmy uczestników – Dzieci i Rodziców – do Francji, na „paryski bruk” romantyków. Najpierw w ramach Smykofonii koncert przeniósł nas nie tylko w świat francuskiej muzyki, ale też wyobraźni, smaków i zapachów. Przy dźwiękach fortepianu, skrzypiec, wiolonczeli i najpiękniejszego języka świata - francuskiego, przeżyliśmy prawdziwą paryską przygodę. Wystąpili: Lilianna Lalek – śpiew i prowadzenie, Urszula Lalek – wiolonczela, Grzegorz Lalek – skrzypce oraz Marcin Pękala – fortepian. W drugiej części odbyły się warsztaty artystyczne „W pracowni Henryka Rodakowskiego”.



Tradycyjnie już w okolicy **21 marca**, czyli Dnia Wagarowicza, przygotowaliśmy specjalną ofertę edukacyjną pod hasłem „Wagary w Muzeum”. Zaprośiliśmy uczniów szkół podstawowych na pobyt wśród sztuki, historii i budzącej się do życia przyrody. Podczas zajęć szukaliśmy wiosny, a także przenieśliśmy się w XIX w., poznając dawne zwyczaje przy okazji zbliżającej się Wielkanocy.

**24 marca 2024 r.**, tradycyjnie raz w kwartale, zaprosiliśmy na spotkanie w Teatrze Jednego Aktora. Z programem „Chopin i słowo” wystąpili: jedna z najwybitniejszych polskich aktorek – Maja Komorowska oraz jeden z najbardziej

wszechstronnych polskich pianistów swojej generacji Paweł Kamasa. Podczas tego magicznego wieczoru porwały nas m.in. wiersze i proza Cypriana Norwida, Adama Mickiewicza, Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, Wisławy Szymborskiej oraz mazurki, nokturny, waltze Fryderyka Chopina.

**14 kwietnia 2024 r.** miał miejsce wyjątkowy dla nas Koncert nr 629 pt. „Krasiński w pieśniach”. Program w całości był poświęcony wielkiemu twórcy romantyzmu, jakim był Zygmunt Krasiński. Dzieło jego życia w postaci obszernej twórczości literackiej wciąż „żyje” inspirując od dziesięcioleci artystów podejmujących próby stworzenia m.in. muzyki do dzieł wieszczka. Wśród utworów muzycznych znalazły się kompozycje m.in. F. Chopina, W. Żeleńskiego. Dodatkowym walorem tegoż koncertu było słowo wiążące, które wprowadziło w nastrój i wymowę prezentowanych utworów, ukazując także życie i działalność Krasińskiego z szerszej perspektywy, włączając fragmenty korespondencji oraz utworów, a także relacje z ówczesnym środowiskiem twórców.

**21 kwietnia 2024 r.** w trakcie Rodzinnej Niedzieli w Muzeum wzięliśmy udział w koncercie pt. „Sonaty na cztery łapy”. Wilczur, pudel i pinczerek, chart, labrador czy kundelek? Cała gama psich osobistości przedefiniowała przez koncert na fortepian, głos i klarnet. Szukaliśmy piesków w piosenkach, poznawaliśmy psi język i nadstawialiśmy uszu, wsłuchując się w klasyczne utwory m.in. Gabriela Pierne’a i Francisa Poulenca. Wystąpili: Marta Grzywacz – głos, Adam Eljasziński – klarnet, Krzysztof Kozłowski – fortepian, Anna Szawiel – prowadzenie. W drugiej części spotkania pieski pojawiły się w towarzystwie sztalug i farb.

**28 kwietnia 2024 r.** odbyło się kolejne spotkanie w ramach cyklu „Salonik Elizy”. Wyjątkowy gość Piotr Witt – publicysta, historyk, eseista odpowiadał na pytania prowadzącej Zofii Humięckiej. Usłyszeliśmy o latach 70., gdy Piotr Witt był redaktorem działu sztuki dawnej w wydawanym w Warszawie czasopiśmie artystycznym „Sztuka”, codzienności w Paryżu, pracy w redakcji polskiej Radia Wolna Europa oraz niezwykłej sympatii Gościa do naszego Muzeum.

Aldona Łyszkowska



# Gościniec Ogrodnika zaprasza



Polecamy dania obiadowe, desery, napoje zimne i gorące. Organizujemy również imprezy okolicznościowe, konferencje i spotkania firmowe.

tel.: 23 671 70 25 lub 516 044 532

e-mail: [gastromia@muzeumromantyzmu.pl](mailto:gastromia@muzeumromantyzmu.pl)

